

storia samego obrazu sięga odleglejszych nierównie czasów. Legenda klasztorna opiewa, że ten obraz był malowany na desce cyprysowej nie ręką ludzką, lecz anielską, na podobieństwo częstochowskiego, a zawsze w skutek pobożnej intencji sławnego malarza Jakuba Wężyka, który odprawiając pielgrzymkę do Częstochowy, doznał cudu na sobie, gdy wzrok utracony odzyskał. Przez wdzięczność tedy za okazaną sobie łaskę Najświętszej Panny, ślubował odmalować podobny obraz i ofiarować go do jakiego kościoła. Wziął się więc do malowania z pamięci częstochowskiego wizerunku; ale pamięć nie dopisała, i rysów owych nie był w stanie powtórzyć wiernie. Puścił się zatem drugi raz na pielgrzymkę, i znowu wróciwszy, nie był ze swego malowania zadowolony. Za trzecią dopiero pielgrzymką, gdy wrócił do domu, jakże się zdziwił, znalazłszy obraz, który ledwo podmalowany zostawił, ukończony jaknajpiękniej mistrzowską dłonią; w czym uznawszy dzieło anielskiej ręki, zaniósł takowe do Sokala i oddał kapłanom; ci zaś umieścili je w jednym kościełku na cyplu stojącym. Miało się to stać około r. 1400. Później, podczas srogiego napadu Tatarów, spłonął ten kościółek, lecz obraz ocalał; wydobyto go ze zgliszczów i umieszczono w nowo zbudowanym kościełku drewnianym, na cyplu między rzekami Bugiem a Rataj. Zacisne to i odosobnione miejsce, gęstą drzewiną zarosłe, mniej wystawione już było na zagony tatarskie, i utrzymywał się kościółek przez lat sto blisko, obsługiwany przez księży sokalskich chodzących tamże z nabożeństwem; lud bowiem, doznając skutków łaski cudownego obrazu, garnał się tam liczniej niż do innych kościołów. Z tem

obrazu w ciężkiej chorobie, postanowił fundacją tę rozszerzyć, wybudować kościół z klasztorem i oddać go zakonnikom reguły św. Franciszka serafickiego, czyli bernardynom. Jakoż sprowadził ich ze Lwowa d. 16 października 1599 r., oddając im miejsce to z funduszem na wieczne czasy.

Budowanie jednak na gruncie bagnistym trwało

panów, nawidzany wielkim napływem ludu, liczył się do najznamienitszych instytucyj w Polsce.

Na początku wieku XVIII, kiedy w skutek ciężkich utrapień przez jakie przeszła Rzeczpospolita, spodziewano się wstąpić w błogie chwile pokoju, zrodziła się myśl w narodzie oddania holdu wdzięczności Najświętszej Pannie opiekunce Korony, ozdabiając cudowne jej wizerunki godłem krolewskości.

Dom Potockich, doznawszy wiele cudów sokalskiego obrazu, pragnął sławę tego miejsca po całej Rzeczypospolitej rozszerzyć. Zaczął tedy Józef Felicyan Potocki strażnik wielki koronny robić w tym celu starania najprzód u ks. Aleksandra Fredry biskupa chełmskiego, aby wyznaczyć kommisją do sprawdzenia doznanych cudów, a przez to uzyskać u stolicy apostolskiej pozwolenie odprawienia uroczystej koronacyi. Pomieniony biskup, będąc gorliwym czcicielem Maryi, co sam często wyznawał, mówiąc: „służyć Maryi, królować jest“, chętnie podjął tę myśl i nazначzył kommisją duchowną na 19 marca 1723 r., wzywając aby ci wszyscy którzy kiedykolwiek doznali cudownych łask Najświętszej Panny sokalskiej stawili się w onym dniu, dla zrobienia swych zeznań pod przysięgą. Proces zeznań cudów, spisany przez kommisją i stwier-

dzony podpisami i pieczęcią ordynaryatu chełmskiego, przesłany był za pośrednictwem Józefa Felicyana Potockiego do stolicy apostolskiej. Sprawa ta koronacyi poszła tem łatwiej, że panujący wówczas August II własnoręcznym listem do Innocentego XIII o udzielenie téjże wstawiał się. Popierał ją także bawiający w Rzymie Franciszek Potocki ropeczycki i bełzki starosta, który przypuszczony do osoby ojca św., był



KLASZTOR KS. BERNARDYNÓW W SOKALU, przed pożarem w r. 1843. (Rys. z litografii Fabijański).

lat 15 i wymagało niemałych nakładów. Dla założenia mocnych fundamentów, trzeba było wybierać głębokie rowy i takowe olehowemi palami gęsto obijać, a potem między nie sypać węgle, garnki z żużlem tłuczone kłose i niegaszonem wapnem posypując, zalewać olejem.

Dlatego uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odprawił następca biskupa Gomolińskiego, ksiądz



KLASZTOR KS. BERNARDYNÓW W SOKALU, po odbudowaniu jego w r. 1848. (Rysował z litografii Podbielski).

wszystkiem dopiero cud jaki doznał na sobie Jan Ostrorog podczas koronny i wojewoda poznański, skłonił go do wzniesienia na tem miejscu, gdzie stał ubogi i chylący się do upadku kościółek, wspanialszej świątyni. Jakoż na ten cel złożył ówczesnych 5000 złotych na ręce ks. Stanisława Gomolińskiego biskupa chełmskiego, który również doznawszy cudu tego

Jerzy Zamojski biskup chełmski dnia 2 lipca 1604 r. w święto Nawidzenia N. P. Maryi. Gdy zaś budowa klasztoru szczęśliwie dokonana została, zjechał na poświęcenie świątyni Pańskiej tenże sam biskup Zamojski, i tę uroczystość przez całą oktawę własnym kosztem odprawiał, począwszy od d. 14 kwietnia 1619 r. Odtąd klasztor ten, wzbogacany pobożnymi darami

wdzięcznie przyjęty i otrzymał od niego poświęconą koronę, z przywilejami i odpustami. Akt téj koronacyi uchwalony i podpisany przez ojca św. na zgromadzeniu kardynałów d. 16 stycznia 1724 r., wraz z koronami dla obrazu Najświętszej Panny i Dzieciątka Jezus, przesłany i do spełnienia polecony został prymasowi Teodorowi Potockiemu; lecz tenże, z powodu